

III. NAUCZANIE BISKUPÓW O LITURGII

Abp Edward Ozorowski

Liturgia źródłem i modelem życia uczniów Chrystusa

Jezus Chrystus, za swego życia na ziemi, wybrał i powołał dwunastu uczniów, których nazwał apostołami (Łk 6, 12-16). Przed swoim odejściem do nieba polecił im, by szli na cały świat i czynili uczniów ze wszystkich narodów (Mt 28,19). Zapewnił ich, że pozostanie z nimi przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28,20). Polecił im też zachowywać wszystko, co im przekazał (Mt 28,20). Wynika z tego, że uczniem Chrystusa jest ten, kto wyznaje że Jezus jest Mesjaszem (Dz 2, 36), naśladuje Go i stara się zachowywać Jego naukę. Godność ucznia Chrystusowego jest łaską, daną człowiekowi jako dar i zadanie. W dziele odkrywania tego daru i korzystania z niego szczególną rolę spełnia liturgia.

I. Wiara i kult

Syn Boży, stawszy się człowiekiem, wszedł w wiarę i kult Izraela. Już jako dziecko został poddany obrzezaniu (Łk 2,21), potem jako dwunastoletni młodzieniec wędrował z rodzicami do świątyni (Łk 2,41-50), zachowywał szabat, przestrzegał postów, modlił się w synagodze, spożywał pokarmy podczas wieczerzy paschalnej. To samo czynili Jego uczniowie jako przedstawiciele wybranego ludu.

Obok wiary Jezus Chrystus domagał się od swoich uczniów: modlitwy (Mt 6, 5-13), udzielania chrztu (Mt 28, 19), odpuszczania grzechów (J 20, 23), sprawowania Eucharystii (Łk 22, 19) itp. Sakramenty, które dziś sprawuje Kościół, pochodzą od Chrystusa. Także inne obrzędy liturgiczne wyrastają z ziarna zasianego przez Chrystusa. Kościół starał się żyć tym, co mu przekazał Jego Założyciel. Liturgia i paraliturgia były przejawami kościelnego życia i takimi pozostają do dzisiaj. Zmienia się sposób i forma obrzędów liturgicznych, a jeszcze bardziej paraliturgicznych, ale ich duch pozostaje ten sam.

Wiara i kult są wprawdzie rzeczywistościami autonomicznymi, ale tak bardzo ze sobą zespolonymi, że jedna bez drugiej nie może istnieć. Wiara nie ogranicza się do sfery intelektualnej, chociaż poszukuje rozumienia (*fides quaerens intellectum*). Nie jest też owocem myślenia sylogistycznego. Merytorycznie wyprzedza rozum. W przekładzie Septuaginty tekst Izajasza 7,9 brzmi: „Jeżeli nie uwierzycie, nie zrozumiecie”. Ze stwierdzenia tego utworzono na Zachodzie zasadę: „*Credo ut intelligam*”. W ten sposób wyjmowano wiarę spod dominacji rozumu, chociaż nigdy nie zaprzestano troszczyć się o to, by była ona rozumna.

Wiara nie polega również na uczuciu. Uczucia pojawiają się, przechodzą, wznoszą się, słabną, a wiara jest cnotą (*virtu*), tzn. rzeczywistością stabilną, pełną mocy, doskonalącą się w przeciwnościach. Oczywiście, człowiek wierzący angażuje w swoją wiarę całą własną sferę uczuć, zarówno w relacji do Boga, jak i do bliźniego i siebie samego. Wiara bezuczuciowa byłaby sucha, niepociągająca, nieludzka. Ożywiona natomiast uczuciem znajduje ona coraz to nowe gesty, znaki i czyny, by ujawniać się

na zewnątrz. Według św. Jakuba: „wiara jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2, 17).

Tak rozumiana wiara jest już kultem. Bo wierzyć oznacza wyznawać Boga całym swoim życiem, przylgnąć do Niego, zaufać Mu i polegać na Nim. Przez wiarę człowiek podejmuje pieśń chwały, jaką Bogu śpiewa stworzenie. „Niebiosą głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza” (Ps 19(18), 2). Człowiek sam w sobie jest chwałą Boga (św. Ireneusz). Gdy jednak nie uświadamia tego sobie, głosi chwałę na podobieństwo innych stworzeń. Gdy natomiast wiarą wyznaje Boga, jego wiara staje się aktem osobowym, zbudowanym na łasce przy udziale rozumu i woli.

Na naturalnej glebie kultu wyrastały kultury religijne tworzone przez ludzi. Posiadały je religie pierwotne, posiadają je także obecnie wielkie religie świata, łącznie z mozaizmem i mahometanizmem. Religia Starego Testamentu odwołuje się w kulcie do przepisów mojżeszowych zapisanych w Pięcioksięgu, a potem skomentowanych w Talmudzie. Chrześcijaństwo swój kult buduje na fundamencie pism Nowego Testamentu i Tradycji. W obrzędowości tego kultu znaleźć można pierwiastki naturalne, zwyczajne starotestamentowe i nowość orędzia ewangelicznego.

Liturgia jest swoistym wielkim teatrum Kościoła. Bez wiary byłaby ona tylko teatrem zarówno dla tych, którzy ją sprawują, jak i dla tych, którzy w niej uczestniczą. Przy udziale wiary natomiast staje się misterium zbawienia, tzn. obecnością i działaniem Boga pośród Jego ludu. Wiara zmienia znaki, gesty, obrzędy w liturgię – dzieło głoszenia chwały Boga poprzez Kościół. Prawdziwy kult jest zbawczy, a realizujące się zbawienie jest kultem. Kościół urzeczywistnia się w liturgii i przez liturgię, a liturgia jest prawdziwa wtedy, gdy dokonuje się w obrębie Kościoła. „Nie znają Boga ludzie, którzy nie oddają Mu chwały, a prawdziwa cześć i chwała może być Mu oddawana tylko w Kościele¹.

II. Teologia liturgii

Zręby teologii liturgii zawierają się w nauczaniu Jezusa Chrystusa. Rozwijali ją apostołowie. Pisma apostołskie wskazują kierunek sprawowania liturgii i sposób jej rozumienia. Kościół nie przestaje iść drogą wyznaczoną mu przez Chrystusa i apostołów, chociaż czasami, w niektórych miejscach schodził na bezdroża. Wówczas jednak pojawiali się ludzie, którzy przeprowadzali reformę. Byli nimi przede wszystkim papieże i biskupi gromadzący się na soborach powszechnych lub synodach. Korzystali oni z pomocy liturgistów i ośrodków odnowy liturgicznej. Ich naukę zreasumował Sobór Watykański II.

Ważne dla nas jest stwierdzenie Soboru, że liturgia uobecnia Chrystusa i realizuje Jego kapłańską posługę (KL, 7). Broni ono bowiem liturgię przed traktowaniem jej jako tylko dzieła ludzkiego i pokazuje jednocześnie, że pierwszym jej szafarzem jest Jezus Chrystus.

Zasada ta z jednej strony ujawnia godność i wartość czynności liturgicznych, wykonywanych przez ludzi, a z drugiej strony uczy, że ważne jest to, co wydawać by się mogło działaniem nieważnym. Braki poszczególnych osób w tym względzie uzupeł-

¹ H. de Lubac, *Katolicyzm. Społeczne aspekty dogmatu*, Kraków 1961, s. 54.

nia Kościoła jako Mistyczne Ciało Chrystusa (Ecclesia supplet).

Kapłańska posługa Chrystusa w liturgii dotyczy całego Kościoła i poszczególnych ludzi. W niej i poprzez nią Kościół się urzeczywistnia, umacnia się w jedności i wzrasta w świętości w swoich członkach. „W sposób właściwy poszczególnym znakom (liturgia) urzeczywistnia uświęcenie człowieka” (KL, 7). Uczestnicząc w liturgii, człowiek nie przestaje być sobą ani nie staje się anonimowym przedstawicielem tłumu. Wnosi on do liturgii swoje właściwe mu charyzmaty i jednocześnie czerpie z dobra wspólnego, jakim jest zgromadzenie liturgiczne.

Z tego zespolenia tworzy się dwojaka dynamika: jednostka – wspólnota i liturgia – reszta życia. Człowiek z tytułu osoby jest ukierunkowany na drugiego człowieka i odnajdywać się może tylko jako bezinteresowny dar ze samego siebie (KDK, 24). Jest to zawsze dynamika bosko – ludzka, wiążąca ze sobą ziemię, niebo i czyściec.

Przez liturgię i w liturgii (chrzest, bierzmowanie, Eucharystia) człowiek staje się uczestnikiem kapłańskiej, prorockiej i królewskiej godności, funkcji i misji Chrystusa. Jest to uczestnictwo ontyczne, ujawniające się w życiu, zachowaniu i czynach człowieka. Człowiek, upodobniony do Chrystusa jako kapłana, proroka i króla, otrzymuje wezwanie, by takim był we wszystkich przejawach swojego życia wedle stopni tego upodobnienia. Wiadomo, że inaczej uczestniczą w kapłaństwie Chrystusa wierni świeccy na podstawie sakramentów chrztu i bierzmowania – jest to kapłaństwo wspólne (KK, 10) – a inaczej duchowni na podstawie sakramentu święceń – jest to kapłaństwo posługi i urzędu (KK, 10). Pierwsi są upodobnieni do Ciała Chrystusa, drudzy – do Chrystusa Głowy, Pasterza i Oblubieńca Kościoła. Różnica między nimi jest istotowa a nie stopnia tylko (KK, 10). Wszyscy są uczniami Chrystusa, tyle że w różnorodnym z Nim zjednoczeniu i w różnorodnych zadaniach w Kościele.

Do hierarchii sakramentów dochodzi hierarchia charyzmatów i jurysdykcji. Nie wyrastają one wprost z liturgii, lecz pośrednio z nią się wiążą. Ostatecznie ich korzenie tkwią w chrzcie świętym, który jest liturgią w ścisłym tego słowa znaczeniu. To w tym sakramencie człowiek staje się kapłanem, prorokiem i królem w Chrystusie. Sakrament bierzmowania pogłębia i umacnia to uczestnictwo, a Eucharystia doprowadza je do Boskiej pełni. Niczego bowiem więcej na ziemi nie można osiągnąć, niż być zjednoczonym z Chrystusem przez pożywanie Jego Ciała i picie Jego Krwi.

Liturgia urzeczywistnia Kościół, a Kościół sprawuje liturgię. Poza Kościołem nie ma liturgii i konsekwentnie nie ma zbawienia (św. Cyprian). Liturgia przeto jest źródłem eklezjologii i soteriologii. Z niej człowiek się uczy, jak być Kościołem i w Kościele i jak żyć, by dostąpić zbawienia, które zawsze ma charakter indywidualny i społeczny. „W każdym wprawdzie czasie i w każdym narodzie miły jest Bogu, ktokolwiek się Go lęka i postępuje sprawiedliwie (Dz 10, 35), ale podobało się Bogu uświęcić i zbawić ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył” (KK, 9)

Liturgia jest jak gdyby osobą społeczną. Każdy w niej zachowuje własne „ja” i jednocześnie ukierunkowuje się na drugiego. Bóg obdarza człowieka swoją miłością (1 J 4, 7) tak i po to, żeby miłował swego bliźniego i żeby odwzajemniona miłość wznosiła się do swojego źródła – Trójjedynego Boga. Gdy to się dzieje, wzrasta chwała Boża, człowiek oddaje cześć Bogu. Jego życie staje się kultem, który najpeł-

niej ujawnia się w liturgii. W życiu człowieka liturgia jest punktem wyjścia i dojścia. Jest przeto szkołą uczniów Chrystusowych.

III. Zawierania wokół liturgii

Nie wszyscy chrześcijanie widzą w liturgii skarb. Jest ona często skarbem ukrytym, lekceważonym lub źle wykorzystywanym. Każde pokolenie miało swoje trudności w tym względzie. Ma je także współczesny Kościół katolicki w Polsce. Pochodzą one głównie ze zmieniających się okoliczności życia. W systemie komunistycznym, który religię traktował jako opium dla ludu, uczestnictwo w liturgii było oceniane jako postawa antynaukowa, wsteczna, przeciwna rozwojowi człowieka. W systemie wolnego rynku czas spędzony na liturgii uważa się za stracony, bo nie przynoszący zysku. W myśleniu liberalistycznym i niezdrowej demokracji odbiera się wszelkie autorytety jako zagrożenia wolności. Tymczasem liturgia opiera się na posłuszeństwie i bezinteresowności. Żąda ona poddania się władzy Boga i uznania wskazanych przez Niego pośredników.

Problem potrzebuje rozwiązania na fundamencie „być” a nie „mieć”. Tymczasem myślenie wielu katolików w Polsce jest niestety ukierunkowane na „mieć” i na związane z nim „otrzymać”: mieć chrzest, otrzymać bierzmowanie, przyjąć Eucharystię. Postawa „mieć” jest zewnętrzna i nietrwała. Nabywa się coś, chwilowo korzysta się z tego, a potem to się wyrzuca. Skutkiem tego znajdujemy w Polsce coraz więcej ludzi ochrzczonych a niewierzących lub niepraktykujących. Dla wielu pierwsza Komunia święta, a czasem bierzmowanie jest uroczystym rozstaniem się z Kościołem. Wysiłki duszpasterzy i katechetów rozbijają się o kolejne słowo „załatwić”. – Ksiądz robi trudności, trzeba to załatwić. W kancelarii stawiają wymagania, trzeba je jakoś ominąć. Kwitnie powiedzenie: Polak potrafi. Gdy do tego dołożymy nasz charakter narodowy – to, że lepsi jesteśmy w czasie wojny niż w czasie pokoju – wyłania się obraz pobożności niektórych grup. Oczywiście nie należy brać części za całość, ale też nie można lekceważyć cieni, mimo że są obok nich jasne promienie.

Wydaje się, że obecnie szczególną troską należy otoczyć duszpasterstwo sakramentalne. Chrzest nie może być środkiem komercyjnym, udzielanym bez spełnienia podstawowych warunków. W starożytności istniał zwyczaj katechumenatu, dziś coraz częściej zachodzi potrzeba katechumenatu postchrzcielnego. Nie rzuca się ziarna do ziemi, by przywalić je betonową płytą. Chrzest jako życiodajne ziarno wymaga pielęgnacji, aby wydawało właściwe mu owoce. Od momentu chrztu przecież żyje człowiek jako nowe stworzenie, dziecko Boże, członek Ciała Chrystusa, zanurzony w Jego śmierci, by z Nim prowadzić nowe życie (Rz 6, 4).

Dopełnieniem chrztu jest bierzmowanie. W Kościele zachodnim udzielanie tego sakramentu ludziom, którzy w niemowlęctwie przyjęli chrzest, przesunięto na lata późniejsze, w okresie, gdy już wcześniej przystąpili do sakramentów pokuty i Eucharystii. Postulat, by świadomie przyjmować ten sakrament, jest jak najbardziej słuszny. Trudno jednak przekonać, że bierzmowanie jest między chrztem a Eucharystią. Należy przeto w przygotowaniu do bierzmowania wracać do chrztu i ukazywać, że razem stanowią one fundament chrześcijańskiego życia. W praktyce natomiast jest tak, że na pytanie, po co trzeba przyjąć bierzmowanie, pada odpowiedź: – by nie było problemów z zawarciem

ślubu kościelnego. Bierzmowanie tak rozumiane, zwłaszcza, gdy nie ma przygotowania przykościelnego zwykle kończy się jako rozstanie z Kościołem.

Eklezjalność pierwszej Komunii św. i bierzmowania cierpi wtedy, gdy szkoły zacierają świadomość parafii i chcą we własnym obrębie sprawować te sakramenty. Powstają wtedy grupy pozaparafialne, co nie jest dobre w kształtowaniu postawy ucznia Chrystusa. Dzieci, które z różnych stron uczą się w jednej szkole i tam chodzą na katechizację, powinny we własnych parafiach otrzymywać przygotowanie uzupełniające i w świątyniach parafialnych przyjąć te sakramenty. Inaczej bowiem zabraknie im umocnienia we wspólnocie parafialnej. Ruchy, bractwa, stowarzyszenia nie zastępują parafii i diecezji tworzących podstawową strukturę życia kościelnego.

Eucharystia stanowi szczególny problem duszpasterski indywidualnie i społecznie. Jest ona uobecnieniem ofiary krzyżowej Chrystusa, sakramentem miłosierdzia, znakiem jedności, węzłem miłości, uczą paschalną, źródłem łask (KL, 47). „W Eucharystii zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha” (DK, 5). Niewyczerpane bogactwo darów, dawanych przez Boga w Eucharystii, a z drugiej strony słabość i zaniedbania ludzkie sprawiają, że jest Ona ciągle sakramentem nie w pełni wykorzystywanym. Wydaje się, że w Polsce należałoby zwrócić uwagę na: przerost formy zewnętrznej w organizowaniu pierwszej komunii św. dla dzieci; postępujące rozluźnianie związków między przystępowaniem do Stołu Pańskiego a sakramentem pokuty; odprawianie Mszy św. dla okraszy uroczystości państwowych, rodzinnych lub innych, opuszczanie Mszy św. w niedziele i uroczystości.

Pierwszą zasadą Eucharystii jest ofiara. Chrystus składając siebie na krzyżu w zbawczej ofierze, wskazał ludziom drogę prowadzącą do nieba. Eucharystia uobecnia ofiarę krzyżową Chrystusa i przez to daje ludziom możliwość uczestnictwa w ofierze Chrystusa tak, że ludzka ofiara staje się Chrystusowa. Nie chodzi tu o akt oderwany od życia, lecz o ducha ofiary, który przenika myśli i czyny człowieka i osiąga swoją pełnię w ofierze Chrystusa. Osoba wyraża się przez życie. Życie staje się najbardziej aktywne w miłości. Miłość swój szczyt znajduje w ofierze. Bez ofiary nie ma pełni miłości, bez miłości nie ma pełni życia. Gdy życie obumiera, człowiek stacza się ku śmierci. Uczeń Chrystusa żyje z Jego krzyża, który jest umiłowaniem do końca.

Duch ofiary winien przenikać wiernych świeckich i duchownych. Uczestniczą oni w ofierze Chrystusa wedle rodzaju udziału w kapłaństwie Chrystusa. I chociaż prezbiterzy i biskupi sprawują Najświętszą Ofiarę, a wierni świeccy tylko w niej uczestniczą, to jednak ducha ofiary mogą posiadać nie mniej jedni jak drudzy. Zależy to od przyłgnięcia do Chrystusa i od woli naśladowania Go w codziennym życiu. Jeszcze bardziej wezwani do kształtowania w sobie ducha ofiary są przedstawiciele instytucji życia konsekrowanego.

Sakrament pokuty i sakrament namaszczenia chorych przechodziły w Polsce etapy застоju i wzmożonego zainteresowania. W porównaniu z religijnością w Kościele na Zachodzie, Polska jeszcze wypada nieźle. Ciągle bowiem ustawiają się kolejki do konfesjonałów i ludzie chorzy proszą o namaszczenie świętymi olejami. W kryzysie natomiast pozostaje sakrament małżeństwa. Jego przejawem są pary nigdzie nie rejestrowane, separacje, rozwody, powtórne związki bez ślubu kościelnego i spadająca dzietność. Kryzys małżeństwa rzutuje na poziom religijności

wiernych świeckich i pokazuje słabą kondycję rodzin. To z kolei wpływa na stan powołań kapłańskich i pracy duchownych. Małżeństwo bowiem i życie bezżenne dla królestwa niebieskiego wzajemnie się wspierają dla wspólnego dobra.

Mówiąc o znaczeniu liturgii dla życia uczniów Chrystusa, nie sposób nie dotknąć obrzędów paraliturgicznych i zwyczajów związanych z rokiem liturgicznym. W krajach, w których racjonalizm zawładnął pobożnością, paraliturgia prawie zanikła. Zapomniano w nich o roli symbolu w życiu człowieka, o tym, że człowiek we wspólnocie może żyć tylko w obszarze symbolu. Dzięki symbolowi nawiązuje więź z drugim człowiekiem, uzewnętrznia swoją myśl i angażuje uczucia. W obszar symbolu wprowadza elementy świata, dokonując jakby ich personalizacji, i na fundamencie natury buduje kulturę. Wiele kategorii antropologicznych w paraliturgii znajduje dla siebie pożywienie i człowiek żyje po ludzku. Usunięcie symbolu z życia człowieka jest niemożliwe, a zawężenie jego obszarów czyni życie ludzkie ubogim. Czymś niedobrym jest eliminowanie symbolu, lecz czymś złym jest także sprowadzanie wszystkiego do symbolu. Rzeczywistość i symbol nie przeciwstawiają się sobie, lecz wzajemnie się przyzywają. Liturgia dzięki językowi symbolu pozwala człowiekowi uczestniczyć w rzeczywistości boskiej.